

K.A.S.T.A. Squad, Bez

Życiowy terminator, uliczny punktator
Czy zima czy lato synu, co ty na to?
Na ulicy możesz spotkać, mą dumną postać
Sobą chcę pozostać
Dzięki dumie uda mi się temu sprostać
Dostać od życia tyle ile jestem wart
Tak, wyłożenie kart jak poker sprawdzam, wchodzę
Życiowy joker nokautuję każdego idiotę
A jeśli wkurwi mnie jakiś idiota
To zatańczę z nim grunwaldzkiego fokstrota
Dance makabr, pierdolony taniec śmierci
Razem z kuzynami jak Stallone Na krawędzi
Któryś mnie rozsierzdzi, to używam pięści
W życiu mi się szczęści po części
Jak chyba każdemu
Lecz ku ogólnemu zdziwieniu
Ciągłe tkwię w podziemiu
Choć moje imię już na ustach wielu
Kumasz bazę, ciągle respektem darzę
Na zawsze cenne koneksje z Łazarzem
Po ulicy w nocy łączę
I widzę te twarze
Skoncentrowane wokół cicho ciemnych zdarzeń
Rzeczywistość bez marzeń versus moi ludzie
Prawdziwi gracze jak mozambijscy siepacze
Pozwól, że ci wytłumaczę
Tych strof kilka znaczeń
Wobec systemu wypaczeń
Wolę być sobą raczej
Nie kracz, bo wykraczesz
Weź nie pierdol w bambus
Mnie to nie podnieca
Wolę dojechać do pieca
A na kuzynostwa wiecach
I nocnych zgromadzeniach
Nic się nie zmienia, wojownicy podziemia
Bez ściemy, nasze rymy robią to, co chcemy
Wiemy to, dlatego je prezentujemy
Próbujemy przybliżyć je wam
Mimo tremy K.A.S.T.A. Skład gadkę swą trenujemy
Znow CKMy tam gdzie się okopujemy
Oldskul styl szlifujemy, by z powodzeniem wstać
Gdzie najlepiej się czujemy doskonale wiemy
Dokąd jedziemy
Oceń co proponujemy
O tym co mówimy sami się przekonujemy
Poznajemy świat, w którym istniejemy
Wciąż w małym stopniu go kontrolujemy
Nie panikujemy, ważne to, czego dokonujemy
O czym decydujemy
Jak słabi się nie poddajemy
Bo wierzymy, że jak silni przeżyjemy
Przetrwamy, atakujemy, atakujemy, atakujemy
Jakby twój kark jak kat
Mój rym jak szach i mat
Miałem ogromny fart
Bo ze mną nie jeden brat
Pamiętaj, to nie żart
Liczy się ducha hart
Twój kark jak kat
Mój rym jak szach i mat
Miałem ogromny fart
Bo ze mną nie jeden brat
To nie domek z kart

K.A.S.T.A Skład a jak
Biały dom (biały dom) synu
Ponownie Pijak i jak powiesz brzmi nijak
To twoja opinia
wiedz, że chuj w nią wbijam i tak
Do przodu krok, nigdy w tył zwrot
To hip i hop jak Prima Sort
Wbijasz wzrok, penetrujesz
Prowokujesz mnie do zagrań złych jak psy
Ej ty, po co to? Zawiść, zazdrość, to zakończ to
Wkurwiasz się, że wyszło
Chciałbyś, by przysło, nie łatwo przyszło
Jak to? Czemu ty mi, skoro ja ci źle nie wróżę
chcesz to powtórzę, uwierz ja ci źle nie wróżę
W mieście spiętym literami
W jak cegła w murze
Spokoju nie burzę jak pała w mundurze
Kretyn, a ty gadasz bzdety jak gazety
Pokroju Świata kobiety
O mnie o kolegach, że nam się przelewa
Zapomnisz, nie wylewam, nie marnuję stylu
Nie szabruję, nie kopiuję
Szukam spokoju, bo go potrzebuję
Nie potrzebnie mieszasz faję z wodą
Się na stukasz, potem problem szukasz
O własne nogi się potykasz
Głupoty gadasz, nos w nie swoje sprawy wtykasz
Krytykujesz, własne gówno zrobić spróbujesz
Ocenisz czyjś trud docenisz
Może wtedy zdanie zmienisz